

No. 163

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Miesz. z dod. ilustr. 4,20 gr.

Dla rob. 2,70.

Odniesienie do domów 20 gr.

Z przez poczt.

Miesz. z dod. ilustr. 5,20 gr.

Przez Łodzią egz. 17 groszy

Należytość pocztowa

opłacona ryczałtem.

XXVIII r.

istnienia

Redakcja i Adm.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 28

Konto P.K.O. 50594.

Redaktor przyjmuje od 11-12

Artykułów i listów anonimowych nie помеща się.

Łódź.

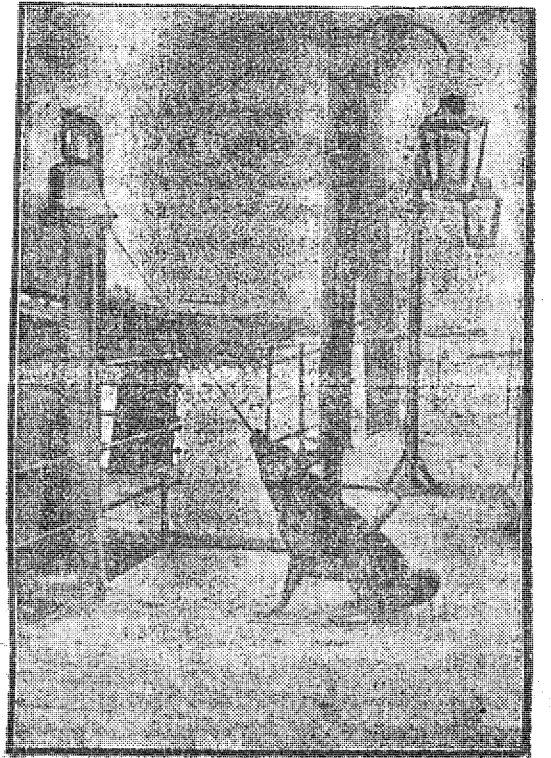
ROZWÓJ

BIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 15 czerwca 1925 r.

Propaganda wojny w Niemczech.

PIES, DAJĄCY SYGNAŁY.



Pies jest stróżem domu, pies jest niekiedy zwierzęciem pociagowym. Pies bywa ratownikiem ludzi zaśnieżonych w górach, pies narówni z ludźmi pełni ciężką służbę w Czerwonym Krzyżu.

Europie.

6) Podobne układy arbitrażowe mogą być zawarte i z innymi państwami, celem pokojowego załatwienia zatargów politycznych, jakoteż i prawnych.

7) Niemcy zgodzą się na pakt „lokalnie ograniczony“, któryby oznaczył gwarantowanie terytorialnego „status quo“ nad Renem. Gwarancja państw podpisujących powinna być kolektywna i indywidualna łącznie.

8) Pakt taki może zawierać gwarancje demilitaryzacji, przewidzianej w art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego.

9) W tym wypadku Pakt ten zawierałby w sobie wyżej wspomniane układy arbitrażowe.

10) Rząd niemiecki byłby gotów wziąć pod rozwagę pakt lokalny jako część umowy, obejmującej wszystkie państwa świata na podstawie protokołu przedłożonego przez ostatnie Zgromadzenie Ligi Narodów.

Wkrótce zapewne i nota niemiecka, i odpowiedź francuska ogłoszone zostaną „in extenso“. Ale już z powyższego streszczenia widzimy, że Niemcy nie przedłożyły wcale Francji projektu układu, a tylko luźno sformułowały jego ogólne zasady. Pe francuskiej odpowiedzi — uzgodnionej całkowicie z Londynem, Brukselą, Warszawą i Pragą — będą musieli Niemcy:

1) Przyjąć bez zastrzeżeń warunki w nocie p. Brianda zawarte;

2) Przedłożyć w ramach tych warunków zdecydowany projekt paktu reńskiego.

(p) Prawie równocześnie z dojściem do skutku porozumienia angielsko-francuskiego w sprawie paktu gwarancyjnego, państwa sprzymierzone doreczyły Niemcom notę rozbrojeniową pisze „Gaz. War.“. W świetle tego dokumentu przestaje być rzeczą wątpliwą fakt, iż Niemcy trwale i konsekwentnie bojkotują przepisy o rozbrojeniu. Niemiecki przemysł wojenny i laboratoria pracują całą siłą parą, przysposobienie wojskowe ludności cywilnej zorganizowano w całych Niemczech na bardzo wielką skalę, a budżet wojskowy Niemiec na rok 1925 mało różni się od „budżetu wojennego“ z r. 1913. Eksperti wojskowi państw zachodnich stwierdzają zgodnie, że w razie potrzeby państwo niemieckie może zmobilizować w przeciągu bardzo krótkiego czasu potężną armię zaopatrzoną doskonale pod względem technicznym.

Niemcy nie ograniczają się jednak do technicznego zbrojenia swej armii. Równoległe z materialnym przygotowaniem przyszłej wojny odwetowej postępuje systematyczna propaganda wojenna. Setki wydawnictw, rozchodzących się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, rozbuntują w społeczeństwie i armii niemieckiej ducha odwetu, utrzymując zwłaszcza młodzież niemiecką w tym przekonaniu, że każdej chwili Ojczyzna może zawołać do walki przeciw „działu przemocy“.

Tę propagandę wojny szerzy się w Niemczech zupełnie jawnie i w najczynniejszy sposób. Oto jeden z drobnych, ale bardzo charakterystycznych przykładów. Do rąk naszych dostał się numer urzędowego pisma wojskowego armii niemieckiej „Militärwochenblatt“ z dn. 18 marca b. r.

W numerze tym znajduje się m. in. następujący opis lotu jednego z oficerów niemieckich nad Polskę.

„Wzbiłam się na wysokość 6.000 metrów. Tak! Teraz wystarczy dla ludzkiego

oka jestem już niewidzialny. Kieruję się na południe.—Aleagle refleksja: Polska! Traktat Wersalski!..

Zacinając zęby wzbijam się z maszyną na najwyższą wysokość i nie troszczę się już ani o Traktat ani o polskich najęźdźców... Jestem nad ziemią nieprzyjaciela. Lot nieprzyjacielski. Śmieję się i zaciskam pięści. O strzelaniu nie można dzisiaj pisać.

Jestem nad Inowrocławiem i rzucam miastu pozdrowienie: do rychłego zobaczenia!

Polscy żołnierze uwijają się dziko(?) i przygotowują karabiny maszynowe. Nas to mało obchodzi. Przyjdziemy innym razem do słowa. Wtedy jednak pojedziecie do diabła podstępni panowie!

Oto próbka urzędowej propagandy wewnętrznej w armii niemieckiej przez oficjalne organy. Urzędowe pismo wydawane przez niemieckie ministerstwo wojny zagrzewa oficerów niemieckich do rychłej wojny przeciw Polsce o...Poznańskie. Dzieje się to w czasie, w którym dyplomacja niemiecka zapewnia, iż chce być „głównym“ czynnikiem pokoju europejskiego.

Oficerowie niemieccy dokonują na aparatach wojskowych wywiadowczych lotów nad Polskę, a oficjalny organ berliński go ministerium wojny nie kryje się z tem, iż loty te są przygotowaniem lotnictwa niemieckiego do rychłej wojny przeciw Polsce. Rozbrajała szczerość!

Przytoczony przez nas przykład, aczkolwiek drobny w swej istocie, jest w rzeczywistości miarą ducha odwetu i wojny panującego w armii niemieckiej i szerzonego przez oficjalne sfery wojskowe. Zwrócony on jest przede wszystkim przeciw Polsce i stanowi najwymowniejszą ilustrację do niemieckiej polityki w sprawie granic wschodnich i zopowiedzi „pokojowej“ ich rewizji na podstawie par. 19 paktu Ligi.

Treść propozycji niemieckich z dnia 9-go lutego 1925 roku.

Czytelnicy nasi wiedzą już, że w tych dniach Francja odpowie Niemcom na ich propozycję zawarcia paktu zachodniego z 9 lutego. Tekst noty niemieckiej nigdy nie był ogłoszony, a znaliśmy tylko jego treść z dyplomatycznych niedyskrecji.

„Berliner Tageblatt“ z 10 b. m. powołując się na londyński „Times“, podaje takie streszczenie noty niemieckiej:

1) Rząd niemiecki uznaje konieczność wyszukania zadawalającego rozwiązania problemu bezpieczeństwa.

2) Dlatego też rząd niemiecki stawia propozycję, której podstawa są idee propozycji kanclerza Cuno z r. 1922.

3) Rząd niemiecki oświadcza gotowość zawarcia paktu z innymi mocarstwami, które mają swe żywotne interesy nad Renem, t. j. szczególnie z Francją, Anglią i Włochami, a to w celu uniemożliwienia na dłuższy czas wojny między podpisującymi stronami.

4) Pakt powinien otrzymać formę zobowiązania każdej z osobna strony podpisującej wobec ogółu państw pakt zawierających.

5) Równocześnie winien być zawarty ogólny układ arbitrażowy między Francją, Niemcami a Belgią, na wzór podobnych, jakie w ostatnich czasach zostały zawarte w

Odmładza, uniększa,

wybiela przecudownie skórę, usuwa piegę, zmarszczki, wyrzaty, po kilku dniach—gwarantowany, udelikatniający krem „RAD-DIUM—LENOIR” 72, jako uzupełniące kuracji cery polecamy Mydło Otrąbki i Puder „Radjam” Sorzed. Spiess, Rzewski, Hermalin, Majewski, Lpiński, Kahan, Pile, Epstein i inni. 1681—



Piwiarnia

w dobrym punkcie z powodu choroby jest do sprzedania. Wiadomość: ul. Aleksandrowska 18, w piwiarni. 1652—

SKLEPY 1653
MIESZKANIA
poszukuje i poleca
Biuro „F.U.H.”
Piotrkowska 38.

TELEGRAMY.

KONFERENCJA W SPRAWIE DŁUGÓW SOJUSZNICZYCH.

London 14-6 1925 r. (pat)
Z Nowego Jorku donoszą, że b. sekretarz stanu dla spraw finansowych. Mellon; zwołał na lipiec do Waszyngtonu konferencję w sprawie długów alianckich.

Konferencja potrwać ma kilka dni. Odbędzie się ona w czasie; kiedy w Stanach Zjednoczonych znajdować się będzie delegacja belgijska; przybyła w sprawie ustalenia wysokości i spłat długów belgijskich. Podczas konferencji natomiast reprezentować będzie delegacja francuska również i Belgie.

Konferencji tej przypisywane jest wielkie znaczenie, ze względu na równoczesną obecność na konferencji delegacji francuskiej i włoskiej, co nada obradom charakter ogólny.

SOWIETY DRZA PRZED WSTĄPIENIEM NIEMIEC DO LIGI NARODÓW.

Moskwa 14 czerwca (aw)
„Izwestija” w długich artykułach wstępnych „mawiają stale kwestję wstąpienia Niemiec do Ligi narodów, twierdząc, że Niemcy nie powinny godzić się na to w żadnym razie, gdyż Anglja — wciągając Niemcy do Ligi — dążyła w zamiarze pozyskać sobie partnera.

„Izwestija” wyjaśniają, że Niemcy nie będą mogli wstąpić do Ligi o ile nie zgodzą się na wypełnienie art. 6, 1 i 17 traktatu wersalskiego.

Dziennik sowiecki grozi, że gdyby Niemcy zachowały w dalszym ciągu obecną orientację, skłaniającą się ku życzeniom Anglii, Rosja zmuszona będzie zmienić swój stosunek do Niemiec, szczególnie pod względem gospodarczym.

POŻAR LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Grudziądz 14 czerwca (aw)
Pod Laskowicami, w miejscowości Osie, płoną od kilku dni lasy państwowe. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały saperów z Grudziądza, oraz okoliczne strażne ogniowe.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Nasuwają się przypuszczenia, że podpalenia lasu dokonały zbrodnicze ręce.

Kronika telegraficzna

(kt) W Londynie 14 b. m. nastąpiło starcie z komunistami w liczbie 3000 a policja. Jest wielu rannych. Aresztowano 6 osób

(kt) W Sztokholmie otwarte zostały Targi Bałtyckie. Ogółem bierze w targach udział 680 wystawców, 75 proc. Szwedzi, 7 proc. sowieci, 6 proc. Norwegia, 4 proc. Danja, 4 proc. Litwa; reszta zaś Estonia; Łotwa, i Finlandja. Z Polski biora udział w targach jedynie miasto Lwów i Lwowskie Targi Wschodnie.

ROWERY!!!

Nadszedł nowy transport tangielskich i francuskich znanych firm
Uwaga! Dla urzędników państwowych i komunalnych specjalnie dogodnie warunki.

„DOBROPOL”, Łódź

Piotrkowska № 78 w podwórzu.

Krytyczna sytuacja Francji w Marokko.

FEZ ZAGROŻONY.

London 14-6 1925 r. (aw)
Donoszą tutaj z Madrytu, że sytuacja w Marokku stała się coraz bardziej krytyczna.

Miasto Fez jest poważnie zagrożone. Jak również miejscowość Uer-Fau. Szczepa tubylcze, stojące dotychczas po stronie Francuzów; zaczynała się w części buntować i przechodzić na stronę wroga; napadając armie francuska gdzie się da od tyłów. Francja przestała być zupełnie pewna nawet swych regularnych wojsk kolorowych.

W czasie ostatnich walk kabyle obsadzili prawy brzeg rzeki Uerga; zagrażając

poważnie miejscowości Uergau. bedacel swego rodzaju kluczem de Fezu.

Otrzymanie w dniach ostatnich przez armie francuska dalszych posiłków. Jak sąmołoty i czołgi; zmienia prawdopodobnie w dniach najbliższych postać rzeczy na froncie francuskim.

Paryż, 14-6 1925 r. (pat)

„Journal” donosi z Melilli: że patrol francuski zatrzymał przy ujściu rzeki Ouod Konitra dwie łodzie motorowe z ładunkiem broni i amunicji, przeznaczonym dla ruffianów.

Pakt bezpieczeństwa a Włochy.

UDZIAŁ WŁOCH KONIECZNY.

Paryż, 14-6 1925 r. (pat)

„Caulois” uważa, iż koniecznym jest udział Włoch w pakcie bezpieczeństwa; gdyż Niemcy w razie ich ewentualnego ataku będą mogły zbroczyć z drogi, z drugiej zaś strony, w razie, gdyby Włochy nie przystąpiły do paktu, mogłyby się one stać mniej odporne na wpływy germanofilskie i bardziej skłonne do zmiany orientacji w po-

lityce zagranicznej.

Paryż 14-6 1925 r. (pat)

Jak donosi „Petit Parisien”, nota francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa została doręczona rządowi niemieckiemu w przyszły wtorek. Po otrzymaniu jasnej odpowiedzi pisemnej Niemiec, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych będzie mogło rozpatrzyć możliwość ustnej wymiany zdań.

Dymisja min. Ratajskiego przyjęta:

NOMINACJA NOWEGO MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Warszawa, 14-6 1925 r (pat)

Polurzędowo zakomunikowano dzienniczej prasie, że w związku z przesłaniem na stanowisku ministra spraw wewnętrznych p. Prezydent Rzplitej odbył konferencję z prezydentem rady ministrów. W wyniku konferencji postanowiono

przyjęcie dymisji

ministra Ratajskiego i nominację delegata rządu w Wilnie, Władysława Raczkiewicza, na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Odnosne dekrety ogłoszone zostaną w najbliższym numerze „Monitora”.

Marzenia wszechniemców.

(p) Rewizja granic jest w Niemczech zagadnięciem symptomatycznym i programowo opracowanym już od dawna; dzisiaj zaś stało się ono najpopularniejszą metką w kołach politycznych, opinii publicznej, polityce zewnętrznej, prasie, ale nawet w osobnych wydawnictwach.

Jedną z takich prac autora ukrywającego się pod pseudonimem Adriaticus („Deutschlands gerechte Grenzen”) zasługuje na szczególną uwagę.

Autor wychodzi z założenia, że kraj leżący pomiędzy ujściem Wisły a morzem Czarnym był pierwotnie zaludniony przez Germanów, a w początkach czasów historycznych „Niemcy wschodnie” były nie słowiańskie, lecz germańskie, a Słowianie tylko „przejściowo” kraj ten zajęli.

W drugiej połowie wieków średnich Rewel, Dźwińsk, Kowno, Warszawa, Kraków i Lwów były miastami niemieckimi. Za jedyną granicę sprawię dliwą autor uważa linię, dzielącą w r. 1815 Polskę i Niemcy. Do tej granicy należy dążyć przyczem Poniżni nie może należeć do Polski między innymi z tego względu, że Berlin jest zbyt blisko granicy polskiej..

W ten sposób autor traktuje także inne granice, uważając, że Niemcy powinni mieć dostęp do Adriatyku, bezpośrednie połączenie kolejowe od Świnoujścia do Trjestu.

Autor rozważa program stworzenia „Niemiec Zbiorowych” (Gesamtdeutschland), do których weszłyby terytoria austriackie i tym sposobem powstałoby państwo, obejmujące 672,775 km².

Obywatele niemieccy powinni — jak twierdzi autor — uważać dzisiejsze „Niemcy kadłubowe” za

ko prakomórki przyszłych „Niemiec zbiorowych”, tak jak Polska z r. 1915—1918, za czasów Rady Regencyjnej, czuła się prakomórką współczesnego państwa polskiego.

Słowem Adriaticus marzy (a takich marzycieli prawdopodobnie jest więcej) o zajęciu całej Europy środkowej. Przyczem zadaniem tego olbrzymiego państwa byłby silny rozwój polityki kolonizacyjnej na kresach niemieckich.

Warto się postarać o to, ażeby planom Adriaticusa poświęciła trochę uwagi Liga Narodów. Przez to okno, dojrzeć można, jak rozrasta się obłęd polityczny współczesnych Niemiec.

Kupon teatralny „Rozwoju”

z dnia 15-go czerwca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do rabycia biletów ogólnych w cenie

Zł. 2.50	za miejsce do łoża parter lub foteli od 1—5 rzędu
„ 2.—	do foteli „ 6—17 „
„ 1.50	do foteli „ 18—24 „
„ balkon 1 rzędu i amfiteatr	1—5 rząd
Zł. 1.—	„ pozostałe

w Teatrze Miejskim

(Cegielniana 63) na przedstawienie

„Wilkołak”.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Emigranci w Londynie.

PRZYTUŁEK DLA PRETENDENTÓW.

Londyn ma tradycję udzielania schronienia wszelkiego rodzaju przymusowym emigrantom politycznym. Iluż to Polaków, wygnanych z kraju przez policję carską, znalazło przytułek w stolicy wolnej Anglii! Po czyniąc od powstania listopadowego, wielu najświetniejszych naszych bohaterów o wolność spędziło tu wiele lat. W Londynie powstało Tow. demokratyczne, w kilkadziesiąt lat później w tym Londynie schronił się przed ochrania obecny Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski, Marszałek Piłsudski również był przez pewien czas gościem Londynu, jak sporo innych niepodległościowców, którzy obecnie zajmują wysokie stanowiska w Rzeczypospolitej.

Podczas, kiedy Anglia rządzona była przez króla i przez rząd konserwatywny, rewolucyjnie, wypędzani z innych krajów monarchicznych; nieczem niekrepowani, rozwijali swą działalność na gruncie londyńskim, Marks i Bakunin, Limanowski i Krapotkin — mieszkali i pracowali tutaj...

Czasy jednak zmieniły się. Emigranci polityczni należą przeważnie do całkiem innego obozu. Rosja, która najwięcej dostarczała emigrantów politycznych przed wojną, obecnie również kroczy na czele, z tą różnicą, że prześladowani stali się prześladowcami!

Emigracja polityczna w Londynie przypomina bardzo emigrację z czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Niezwykle znamienna cecha tej emigracji jest obfitość członków różnych byłych rodzin królewskich i pretendentów do wielu tronów. Londyn mógłby właściwie dostarczyć kandydata do każdego zniszczonego tronu. Rolą się w nim od wszelakich organizacji monarchistycznych i od przedstawicieli nieistniejących monarchów

Z wielu protendentów najlepiej powoździ się byłemu królowi portugalskiemu Emanuelowi, który jest spokrewniony z angielskim domem królewskim. Emanuel ma sličną na wille pod Londynem, przyimowany jest z honorami wszędzie, u dworu i w sferach towarzyskich, i zdaje się, pogodził się już ze swym losem.

Do tej kategorii pretendentów nieaktywnych należy również książę Orleanu, który się mieni Filipem, królem Francji. Książę Orleanu do niedawna zajmował wybitne stanowisko w angielskiej „society” i był właścicielem pięknego majątku ziemskiego. — Ostatnio przebywa w Belgii, ale posiada

dom w Londynie. Nie stracił nic na popularności wśród snobów angielskich, którzy jednakowo mile witają ambasadora republiki francuskiej, jak i kandydata na tron.

Gorzej powiodło się jednemu z synów byłego króla Nikity czarnogórskiego. Przyjechał on niedawno do Londynu w poszukiwaniu pomocy dla odzyskania korony. Był biedny, mieszkał gdzieś w dzielnicy studentkiej, i nie naturalnie nie wskórał.

Swego ambasadora utrzymuje wielki książę Cyryl, który ogłosił się carem Wschodniej Rosji. Mimo, iż ambasador ten zapewnia, że lada dzień Rosja odrodzi się dla przyłączenia cara, wpływ jego słabnie z dniem każdym. Ale zato członkowie rosyjskich rodzin arystokratycznych korzystają z bardzo szerokiej gościnności arystokracji angielskiej. Obojętnie i spokrewnieni z arystokracją angielską, bardzo wygodnie się urządzili. Są na tyle przeznani, aby nie wtracać się do polityki.

Rzeczka najzabawniejsza jest jednak to, że sam król Jerzy V we własnej swej stolicy ma pretendenta do własnego tronu. Istnieje w Anglii mało znany order Białej Róż, który broni dawnych praw Stuartów-Jakobinów do tronu angielskiego. Kanclerz tego orderu mieszka w małym domku na Montparnassie londyńskim, w Chelsea i na dowód swego przywiązania do tradycji stuartowskiej, ubiera służącego w strój górali szkockich. Gdzieś w innej dzielnicy, w jednym pokoju, mieszczą się „biura” Ligi Legitymistów.

Pretendentem do tronu angielskiego, wysuwany przez tę Ligę, jest jedyny potomek Stuartów; pochodzący od Karola I. był król Rupprecht bawarski. Jakobini nazywają go „Królem Robertem I i IV”. Wojna europejska wyrzuciła wielką krzywdę tym oryginalnym rojalistom. Są oni przecież patriotami „agnielskimi”; a ich „król” walczył przeciwko swemu „królestwu”. A teraz, siedem lat po wojnie; wrócili oni do swego „króla” tembardziej; że on jest bezrobotny.

Rzecz jasna, że ta grupka oryginalistów nie jest nie interesuje i nikt jej się nie obawia. Nie jest ona groźniejsza, aniżeli pewien szynkarz w małej miejscinie Bermondsey, nazwiskiem Blois, który: nie domagając się wprawdzie korony dla siebie; dowodzi; że jest potomkiem w prostej linii Stefana de Blois, króla Anglii.

Historja nowoczesnego „Atylli”.

BANDYTA FILOZOF.

§) Dzienniki francuskie doniosły w tych dniach w kilku wierszówkach, że na wyspie Zbawienia, należącej do Kajenny, słynnej kolonii karnej, zmarł po dwudziestoletnim pobycie zesłańca dożywotni, Aleksander Jacob.

Banda „pracowników nocnych”
Przed dwudziestu laty opinia publiczna wé Francji, a nawet poza jej granicami, interesowała się niezwykle długim, kilka miesięcy trwającym procesem, bandy t. zw. „pracowników nocnych”. Liczba bandytów, należących do tej szajki, była tak wielka, że proces toczył się równocześnie w dwóch miastach. W Abbville, sadzeni byli zwykli członkowie bandy, w Amiens jej herszci i ich adjutanci. Przez szereg lat „pracownicy nocni” byli postachem całej Francji. Kupując kościoły, pałace i wille, Rabowali tylko takie domy, których właściciele i mieszkańcy byli chwilowo nieobecni. Zabierali tylko kosztowności i dzieła sztuki. W przeciągu trzech lat popełnili przeszło 150 włamań i kradzieży i tylko raz jeden, ścigani przez policjanta w północnej Francji, położyli go trupem. To było jedyne zabójstwo, które im zarzucił akt oskarżenia. Mielł doskonałą organizację i przez długi czas ich niezmiernie śmiało i zrecne rabunki wprawiały w osłupienie najbliższych policjantów. Czterdzieściu członków bandy miało po całej Francji sklepy ze starożytnościami i dlatego skradzione przedmioty mogły łatwo być sprzedawane.

w takim razie sam nie pracował. W odpowiedzi herszt „pracowników nocnych” oświadczył, że praca w dzisiejszych warunkach, kiedy nie mają udziału w zyskach, jest prostytucją.

Takie „credo” filozoficzno-społeczne nie mogło trafić do przekonania przysięgłym i Aleksander Jacob skazany został na dożywotnie zesłanie do kolonii karnych.

Młodość Atylli.

Aleksander Jacob urodził się w Marsylii, jako jedyny syn lekarza. Ojciec uprawiał się często i brutalizował matkę. W takich warunkach dzieciństwo przyszłego bandyty i „złodzieja-filozofa” nie było bynajmniej „angielskie”. Cechowało go jednak już wówczas głębokie przywiązanie do matki, która temu dawał i później wyraz w obszernej korespondencji, jaką prowadził z nią z Kajenny. Jako jedenastoletni chłopak oddany został do marynarki, w której przebył pięć lat, podróżując po całym świecie. W 16-ym roku życia wstąpił na naukę do drukarni. Już wówczas pochłaniał jako samouk najrozmaitsze galezie wiedzy, głównie filozofie i nauki przyrodnicze.

Zdaniem matki „za dużo czytał i to go zgubiło”. W siedemnaście roku życia został skazany na kilka miesięcy więzienia, jako anarchista, „fabrykujący bomby”. W procesie okazało się, że podczas rewizji znalaziono u niego jedynie kilka podreczników chemii, ale to wystarczyło, aby go skazano. Zdaniem jednego z jego przyjacieli, a miał ich sporo wśród zupełnie uczciwych ludzi, to niesłuszne skazanie zrobiło z niego ostatecznie bandytę.

Katorżnik-filozof.

Podczas 20-letniego pobytu w Kajennie Jacob kształcił się dalej. Matka, z którą prowadził ciągłe najczulszą korespondencję, posyłała mu na jego żądanie coraz nowe dzieła naukowe. Katorżnik-filozof, stał się prenumeratorem najważniejszych miesięczników literackich i naukowych, rozpoczął przed kilku laty pracę nad wielkim dziełem z zakresu kryminologii.

Dwudziestoletni pobyt w koloniach karnych z dawnego anarchisty-bandyty uczynił spokojnego myślicielem. Opuszczył go chęć „reformowania społeczeństwa” za pomocą „bicia”, ukreconego z nocnych włamywań i kradzieży. Pozostała jedynie resztką dawnej pychy. Aleksander Jacob uważał się za człowieka honoru, gdyż „nikogo nigdy nie zdradził i nigdy nie złamał danego słowa”.

O powrót na łono społeczeństwa.

Matka jego od 20 lat nieprzerwanie czyniła starania i zabiegami celem uwolnienia i następnego dla syna. W marcu rb. jeden z dzienników paryskich rozpoczął wielką kampanię celem ulaskawienia skazańca. Przytoczył szereg wyjątków z jego listów do matki, dowodzących istotnie wielkiego przywiązania. Z dawnych jego idei wywrotowych z każdym rokiem coraz mniejszy ślad zostawał, natomiast coraz więcej przebiegał obraz człowieka, który zaczyna krytycznie oceniać swoje błędy, omyłki i występki. W niedługim czasie starania matki i kampania prasy miały podobno istotnie przynieść ulaskawienie „Atylli”.

Nie doczekał jednak powrotu i zmarł przed kilku tygodniami, w 48 roku życia, pozostawiając spora ilość rękopisów, którym ma zamiar zająć się jedna z wielkich firm wydawniczych paryskich. Opinia publiczna wyczekuje z pewnym zaciekawieniem Podrecznika kryminologii, napisanego przez byłego bandytę i zesłańca.

Międzynarodowa wystawa kwiatów.

Dwie miejscowości w Holandji będące centrum hodowli i handlu kwiatami, Haarlem i Aalsmeer są w tym roku więcej niż kiedykolwiek odwołane przez licznych odbiorców i miłośników, z powodu międzynarodowej wystawy urządzonej w parku Groenedel pod Haarlemem.

O ile ostatnia wystawa kwiatów w Holandji w 1910 r. była pokazem jedynie krajowej produkcji, o tyle tegoroczna jest wybitnie międzynarodową. Ogrodnicy Francji, Anglii, Belgii i Ameryki poszali już przed miesiącem cebulki i nasiona do Holandji, aby konkurować z nią na polu hodowli kwiatów.

